WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 7/19 Maja № 38. Rok 1859.

Do Pana Drapacza polskiego — z powodu jego o niektórych wyszłych dziełach gospodarskich opinii, zamieszczonéj w Nr. 45 r. z. 1858 Gazety Rolniczéj.

(Dokończenie).

Wypada mi koniecznie dotknąć jeszcze jednego błędu, jaki popełniłeś pisząc o dziele Kurowskiego: *Owczarstwie popularném.* Posłuchajmy naprzód, co o niém powiesz: »Treść jest bogata, sposób opisu prawdziwie popularny i dziwić się nawet nam przychodzi, że P. Kurowski gospodarząc, jak to mówią całe życie na bruku, tak popularne rzeczy pisać może. Kto otworzy dzieła niemieckie, wyjaśni sobie tę kwestyę, ale zawsze podziwiać będzie umysł krytyczny autora, co tak dobrze kompilacye ułożyć potrafił i zastosował ją do potrzeb kraju naszego bardzo rozsądnie.»

Finis coronat opus — przyznaję to Panu Drapaczowi. Muszę tutaj powiedzieć, że Pan Kurowski swego znakomitego pisarskiego talentu użył z największą korzyścią dla pomyślności kraju naszego, dla tego też imie jego wysoko jest szanowane od nas gospodarzy, a każde zdanie przez niego wyrażone jest jako pewnik przyjęte u nas rolników, czytających i myślących. Nie masz popularniejszych niczyich dzieł gospodarskich w naszym kraju, jak Kurowskiego, a jeżeli się chcecz o tém Panie przekonać, przebiegnij proszę całą Polskę, a zobaczysz, że po szlacheckich dworach, jeżeli się spotkasz z jaką gospodarską książką, to po największéj części będzie ona Kurowskiego; bez wątpienia natrafiłbyś je i u naszych włościan, gdyby nasz lud wiejski czytać umiał; ale u wielu ekonomów i karbowych, którzy ci wręcz oświadczą, że nie wierzą w książkowy rozum, spotkasz często weterynaryę Kurowskiego, i ci prostacy powiedzą ci z najlepszém przekonaniem własném, że choć wszystkie książki są licha warte, to jednak postępując podług przepisów weterynaryi Kurowskiego, zbłądzić nie można. Ja będąc w guberni Augustowskiéj, spotkałem to dzieło w kurnéj chacie, u jednego piśmiennego włościanina. Racz-że powiedzieć teraz Panie Drapaczu, który to u nas pisarz rolniczy ma większą popularność, przez prawdziwą zasługę zdobytą, nad Kurowskiego; powiedz zarazem, kto nad niego przyczynił się więcéj do upowszechnienia zdrowych wyobrażeń o postępowém gospodarstwie, jak niemniéj o różnych wynalazkach i odkryciach, w dziedzinie rolnictwa i przemysłu wiejskiego? Imie Kurowskiego jest już chwałą literatury polskiéj, a zasługi jakie położył dla dobra ogółu nieocenione. Społeczność nasza zna je dobrze, choć nie nagrodziła prac jego tak, jakby to gdzieindziéj uczyniono. Historya rozwoju rolnictwa polskiego wyrzeknie o nim zaszczytnie, że się najwięcéj przyczynił do tegoż rozwoju.

Zarzuczasz mu jednak Panie, że tłomaczy z niemieckiego; i cóż w tém byłoby złego, gdyby tak było rzeczywiście? Nie wiész więc Pan, że w każdéj nauce postrzeżenia jednego człowieka byłyby niedostateczne, że ludzie, jak pszczoły budują komórka za komórką, aż się utworzy cały plaster miodu, i że nauka kolejno przebiega od narodu do narodu, coraz bardziéj bogacąc się spostrzeżeniami i odkryciami; niech że ci Panie za fakt posłuży, że Anglicy poczerpnęli wyobrażenie o gospodarstwie ulepszoném od Chińczyków i naukę tę wyżéj podnieśli od tych ostatnich; Niemcy przejęli ją od Anglików i znów wyżéj o jeden krok w ich ręku poszła; my Polacy bierzemy ją od Niemców i musiemy ją w praktyce i pojęciu podnieść znowu wyżéj od Niemców.—Na tém właśnie przechodzeniu idei z narodu do narodu polega związek duchowy pomiędzy ludami, którego pisarz pomijać nie może w żaden sposób; ale powinien wykazać co zrobiły drugie ludy, do jakich wypadków ostatecznie doszły, abyśmy biorąc naukę korzystać mogli ze wszystkich rezultatów, jakie gdzieindziej już otrzymano i nie kręcili się znowu po drogach dawniéj wytkniętych, ale szli naprzód, wedle myśli Bożéj. Wspieranie się więc doświadczeniami obcych nie jest nigdy nic złego, jest konieczném i pożyteczném, byleby tylko umiéć wybór i zastósowanie trafne dla swego kraju zrobić, byleby nie przenosić cudzoziemczyzny bez potrzeby nad swojskie, bo takie wynoszenie cudzoziemczyzny z krzywdą krajowego, jest samobójstwem narodowém. A czyż Kurowski w swych dziełach pokazał się kiedy zapalonym stronnikiem obczyzny? czyż zalecał kiedykolkiek niewłaściwe dla nas rzeczy? czy okazał się tym niepraktycznym nowatorem, co to naprzód burzy i wycina, aby dopiero na gruzach dawnego mógł coś nowego, choć jeszcze niewyprobowanego przez czas i doświadczenie, zaprowadzić? Nie, odpowiadamy, gdyż jego znana nauka, doświadczenie i rozsądek, połączone z gorącą chęcią, stania się pożytecznym swym współziomkom, nie pozwoliły mu na to.

Zarzucałeś wyżéj Panie Drapaczu, P. Dmochowskiemu, »że nie ma specyalnego naukowego rolniczego wykształcenia, a ztąd błądzi w labiryncie domniemań,» ale czyż to sam się nie oceniłeś, chcąc jego ocenić. Zarzucając bowiem Kurowskiemu, że gospodarzył całe życie na bruku, dowiodłeś, że sam nie posiadasz tego wykształcenia, żeś nie pracował nad sobą, boś nie czytał dzieł Kurowskiego, które są i na bardzo długo jeczcze pozostaną, dla rolnika polskiego, książkami, mającemi w najwyższym stopniu w sobie te dwa warunki połączone, to jest: że mogą naprzód czytającego ukształcić, a następnie postępującemu według nich dochód w gospodarstwie powiększyć, nie narażając na żadne zawody i straty, w czém też leży jego wielka zasługa dla kraju. Gdybyś więc był czytał te dzieła, to byłbyś się Panie dowiedział, że Kurowski zanim się wziął do pióra, wprzódy się uczył, badał, a następnie w Poznańskiém gospodarował dość długi czas, bo lat kilkanaście. I gdyby był Kurowski tą drogą nie poszedł, nie byłby w polskiéj rolniczéj literaturze tak znakomitego stanowiska osiągnął i niebyłby pomiędzy rodakami takiéj popularności doznał; traktując bowiem jaki przedmiot, nie byłby w stanie ustrzedz się błędów; byłby nieraz zalecał w swych pismach coś takiego, coby w praktyce okazało się mylne lub niewykonalne. Zresztą sam styl, to jest sposób opisywania rozmaitych rolniczych i fabrykacyjnych czynności, tak prosty, jasny, a przystępny każdego pojęciu, pokazuje, że Kurowski pisze o znanych przedmiotach, gdyż w przeciwnym razie musiałby być ciemnym koniecznie, niewyraźnym i jakiemiś ogólnikami rzecz zbywającym. Żebyś zaś nie powiedział Panie, że za wiele wymagam po tobie, abyś znał bijografię Kurowskiego, to przypuszczę, że na to są bijografie pisane, abyśmy je poznając, wiedzieli jakim sposobem i jaką drogą szli ci ludzie, którzy swemi czynami korzyść jaką lub sławę swemu narodowi przyniesli, abyśmy znając to, mogli ich w tém naśladować, również w celu niesienia wszelkich możliwych korzyści, jakich po nas mają prawo spodziewać się rodacy. Wszelkie zaś szczególy z życia Kurowskiego są tém bardziéj ważne dla nas, że to jedyny prawie pisarz rolniczo-przemysłowy, który nie dąży do materyalizmu, jaki wynika ze zbytecznego rozwoju fabryk i bankierstwa, ale który żąda tylko, aby

koło téj ziemi żywicielki, chodzono staranniéj, aby wiedziano, dla czego się co koło niéj tak a nie inaczéj czyni; żąda więc, aby rolnik był człowiekiem myślącym, aby za swą pracę i mozoły był hojniéj od téj ziemi wynagradzany, którą uprawia i sieje; żąda, aby był przez to powiększony jego dochód, boć u nas na plonie rolnika cała ludność krajowa po części swe utrzymanie gruntuje. Ale nie zaleca nigdy, abyśmy tylko w procenta wierzyli, w buchające dymem kominy fabryk, i złotemu cielcowi pokłony bili. Kurowski wie dobrze, że to nie jest ostatecznym celem ludzkości, że nie na tém opiera się posłannictwo narodów.

Teraz, Panie Drapaczu, wypada mi pożegnać cię i życzyć szczerze, abyś nadal okazywał więcéj sumienności i znajomości rzeczy, to jest, abyś ze względu na dobro twych ziomków, artykułów podobnych temu nie drukował, boć my Polacy nie doszliśmy do tego punktu zepsucia w literaturze (wyrażającéj zawsze stan moralny narodu) nie nadużyliśmy jeszcze słowa, to też nie wyrodziła się u nas dotąd literatura szalona, rozpustna lub szarlatańska; rzadko gdzie i to czasem pojawią się małe próbki tych piśmiennych wybryków, ale zostaną odepchnięte od dobrze myślącego ogółu, który z boleścią wtedy patrzy na niesumienność.

Co do ciebie Panie pocieszam się tém przynajmniéj, żeś jeszcze wiele swém piórem nie nagrzeszył, kiedy Redakcya *Gazety Rolniczéj* w Nr. 45 z r. 1858 w dopisku pisze: «Krytyczny pogląd na 14 dzieł gospodarskich, które opuściły prassę drukarską w 1858 r., jest pióra Drapacza polskiego, *znanego* od niedawna czytelnikom Gazety Rolniczéj, *z wybornych* listów prowincyonalnych o rolnictwie, których szereg dalszy mamy przyobiecany.

I na słońcu są plamy, tém bardziéj też w ludzkich dziełach musiemy natrafić na tę ujemną stronę, aleć wypada popatrzéć i na przeciwną stronę, to jest dobrą, pokazać ją publiczności, a kiedy powiadamy, że to lub owo jest złe, przytoczmyż zaraz powody i usprawiedliwienie, aby czytający mógł wiedziéć, czy recenzya niekorzystna nie wyszła z pod pióra nieznajomości lub jakiéj stronności.

Wyrywacz chwastów z literatury polsko-rolniczéj.

Stosunek Buchalteryi

i wybór metody do gospodarstwa rolnego.

Gospodarstwo rolne, składające się z różnorodnych gałęzi, wymagające znakomitych kapitałów i pracy, oględnego potrzebuje rachunku, iżby niesione ofiary i trudy nie były bezowocne, lub co gorzéj do upadku nie prowadziły, o któren to upadek w naszych gospodarstwach bez rachuby nietrudno, przy tylu niesprzyjających okolicznościach, jak braku kapitałów, kredytu, wysokich procentach, braku i drożyznie robotnika.

Przez rozsądne prowadzenie rachunków mamy skazówkę w przedsiębranych pracach; poznajemy zmiany jakie zachodzą w szczegółowych częściach naszego majątku, czy przez te zmiany zysk lub strata powstaje; mówiąc szczegółowo: poznajemy która gałęź gospodarstwa przez przynoszone korzyści zasługuje na większe jeszcze ofiary i pracę, a którą znów gałęź, z przyczyny strat zaniechać potrzeba, lub wziąść się do rozstrzygnięcia i usunięcia niekorzystnych wpływów, jeżeli takowe w naszéj są mocy. Rachunek tylko wykryć nam może wysokość odnoszonego zysku i przekonać, czy takowy nie jest tylko pozornym, to jest, czy nie jest z ubytkiem majątku. W każdym czasie wiedziéć możemy o rzeczywistéj wartości dóbr, odczarowując częstokroć zdarzające się w tém złudzenia.

Wielokrotne były już smutne przykłady, iż nawet przy pracy, pomimo uchronienia się od nieprzewidzianych klęsk, nastąpił upadek przy zmarnowaniu czasu, sił materyalnych, fizycznych i moralnych; cóż tego przyczyną w tym razie jeżeli, nie brak rachuby!

Tak jak gospodarstwo rolne z różnych składa się gałęzi, jedną całość stanowiących, przedstawiających w różnych postaciach nasz kapitał i pracę, sposób prowadzenia rachunków powinien być szczegółowym, w połączeniu jednością będący, wykazując również czysty kapitał i wszelkie zaszłe w nim zmiany.

W tym celu urządzają się rachunki nietylko dla klassy osób, przychodu i rozchodu zboża, ale rachunki dla szczegółowych przedmiotów naszego majątku lub dla pewnych ich oddziałów. Uważają się rachunki jako osoby, którym zarząd powyższych przedmiotów jest oddany, a z których każden z osobna tyle w wartości wydaje, ile drugi z nich przyjąć może.

W dobrze prowadzonych rachunkach każda czynność koniecznie podwójnie zapisaną być musi.

Tak jak akcya musi miéć odpowiednią reakcyą i bez takowéj istniéć nie może, tak też żadne przyjęcie lub zwiększenie jakiego przedmiotu bez odpowiedniego wydania, lub zmniejszenia jakiegoś przedmiotu nastąpić nie może, inaczej mówiąc, w każdéj czynności musi być przynajmniéj jeden dłużnik i jeden wierzyciel przedstawiony przez szczegółowe rachunki.

To jest zasadą buchalteryi podwójnéj, będącéj najlepszém zwierciadłem stanu wszelkich czynności, a przez potrzebę podwójnego zapisywania, powstaje kontrolla jednych rachunków względem drugich i o wszelkim błędzie popełnionym w zapisie ostrzega.

Z tych téż względów buchalterya podwójna, przez swoją dokładność, zasługuje na zalecenie większego rozpowszechnienia w zastosowaniu do gospodarstwa rolnego.

Bacznie ustanowić potrzeba podział rachunków i stosunek cyfr, które w rachubę wprowadzić wypada, gdyż przy wspólnie robionych doświadczeniach i pracy, jakżesz ważną jest rzeczą, iżby w każdym czasie, tak sobie samemu, jako i innym, skoro potrzeba wymaga, z postępu swych czynności, można zdać zdrowy rachunek i ich stan w dotykalny sposób wykazać.

Głosków.

Jan *Dangel.*

Odpowiedź

na uwagi P. Masłowicza i P. Morawskiego względem projektu ubezpieczenia od gradobicia, w Nr. 91 i 97 Korrespondenta Rolniczego z r. z. umieszczone.

Jeżeli w społeczności jakiéj na zdanie publicznie objawione, a dotyczące ogólnego dobra, nie nastąpi nigdy przeciw-zdanie, apatya taka i obojętność jest bardzo niekorzystną, a nawet smutną dla takiéj społeczności. W obecnym wieku, gdzie wszelkie stosunki ekonomiczne, finansowe i t. d. tak są wyprężone, każda myśl i środek proponowany muszą być wielostronnie rozbierane, bo już dziś jedna myśl, jednostronny środek, niewystarczają. To mnie powodowało do ogłoszenia projektu względem ubezpieczenia od gradobicia, za pomocą niniejszego Korrespondenta w Nr. 74, a uwagi szanownych panów dowodzą, że interes ogólny nie jest u nas obojętnie traktowanym, i ta śmiertelna apatya nie ma miejsca.

W czém się nie zgadzamy, lub co potrzebuje z méj strony wyjaśnienia, odnosi się do następnych punktów:

1. Że jestem za dowolném nie przymusowém ubezpieczeniem od gradobicia.

2. Że ustawę Towarzystwa »Ceres» w Magdeburgu uważam za najpraktyczniejszą w zastósowaniu dla nas.

3. Nakoniec, Pan Masłowicz oświadcza, że nie mógł dobrze zrozumiéć mego zdania o potrzebie używania biegłych do oceniania każdéj zrządzonéj szkody, czy przez gradobicie lub ogień.

Na te trzy kategorye tłómaczę się szanownym Panom w sposób następujący:

Co do 1go, za przymusowém ubezpieczeniem przemawiać się zdaje spodziewana mniejsza składka, jako od większéj liczby ubezpieczonych; jabym był za nią z własnego interesu, ponieważ życzę sobie téj instytucyi i mam zamiar ubezpieczyć się od gradobicia; ale dając zdanie w interesie ogólnym, mam zwyczaj objawiać przekonanie rzeczywiste, i tak oświaczyłem się za dobrowolném ubezpieczeniem, bo należy się każdemu zostawić nieco téj woli osobistéj o ile nie musi być poświęcona dla uratowania ogólnego dobra kraju, jak np. w przypadku księgosuszu, zaprowadzenia kwarantan i t. p., i sądzę, pod tym względem nie powinniśmy być zbyt łatwemi. Że może i składka nie będzie tak stosunkowo mała, chociaż liczba

ubezpieczających się powiększy, bo tu i wypadki liczbę większą dotkną; praktycznie zaś widzę na Towarzystwie ogniowem Górno Szląskiém, gdzie ta malutka prowincya musi miéć mniejszą summę ubezpieczonych jak w naszym kraju, a składka jeszcze jest mniejszą jak u nas, chociaż w sposób jak go pojmujemy powinnaby być większą.

Że formalności przy ubezpieczeniu od gradobicia, gdyby i najwięcéj uproszczone, nie przez wszystkich będą mogły być dobrze prowadzone, a szczególniéj jest to niepodobne dla mniejszych rolników po miasteczkach i dla chłopów po wsiach, tak silnie uprzedzonych przeciwko wszelkim tego rodzaju instytucyom, a powtarzam, należy szanować tę trochę woli człowieka w jego własnym interesie.

Daléj, przymusowe ubezpieczenie pociągałoby za sobą, iż każde gospodarstwo musiałoby deklarować wszelką produkcyę, a zatajenie pociągałoby dochodzenia, kary, i t. d. Dozwolenie zaś na ubezpieczenie tylko niektórych np. znakomitszych produkcyj pszenicy, jęczmienia, żyta, już tę instytucyę zamienia na dobrowolną.

Zważmy tu, do jakiéj summy doprowadziłoby ubezpieczenie przymusowe; obrachujmy, ile odejmuje wartości produkcya rolna w średnim mająteczku w miesiącu Lipcu, jeżeli z niéj nic nie wypuściemy, a gdybyśmy i niewielką składkę dopuścili, uformuje to grubą rubrykę wydatku.

W przymusowém ubezpieczeniu wypadną bardzo znakomite wynagrodzenia szkód, skoro wszystko a wszystko będzie ubezpieczone i nic na ryzyko właściciela nie pozostanie, z czego wnoszę, że i składki nie mogłyby być małe.

Co do dobrowolnego ubezpieczenia, nie sądzę aby w obecnym czasie tak nas mała liczba gospodarzy znalazła się z chęcią przystąpienia do téj instytucyi.

Najprzód, przez zwiększające się coraz koszta produkcyjne i obowiązujące majątki ziemskie ciężary, roztropność radzi nie ryzykować się, abyśmy chociaż rok jeden pozostali bez najmniejszéj intraty, a nadto pozbawili się sposobności zaprowadzenia zasiewów i utrzymania gospodarstwa; daléj, istniejący i rozwinąć się mający na obszerniejszą skalę kredyt, będzie wymagał tego zabezpieczenia dochodów; nakoniec, szczęśliwa administracya ubezpieczeń ogniowych ruchomości i nieruchomości i przyjęta zasada, że i interesowani wspólubezpieczeni, przez powołanie Radców powiatowych wpływają na rozpoznanie zrządzonych szkód, która tak znakomicie oddziałała na zniżenie opłacanych składek, daje wielkie zachęcenie do przystąpienia, i niewątpliwą pewność bardzo umiarkowanéj opłaty. Skoro podobne dobrowolne Towarzystwo dla prowincyi Pruskiéj w Kwidzynie, może poprzestać na składce od płodów zbożowych po 17 srgr., od sta talarów, czyli mało co jest więcéj jak pół od sta, u nas, gdzie już mamy gotową administracyę ubezpieczeń, gdzie koszta administracyjne, przy pomocy komitetów mogą być bardzo szczuple, mam niewątpliwą nadzieję że pół od sta wystarczy na wynagrodzenie szkód z gradobicia wynikłych, a przynajmniéj zrobić początek i spróbować należy.

Co do 2go, inna jest zupełnie rzecz z tego rodzaju Towarzystwami zagranicznemi, działającemi w widokach zysku, jak zwykły kantor. Ci składając zapasowe kapitały, muszą sobie rachować od nich procenta, daléj znaczne koszta prywatnéj administracyi, nawet opłaty stępli i porto, daléj zysk konieczny, a w końcu dopiero wynagrodzenie ubezpieczonych. Jeżeli takie Towarzystwa mogą poprzestawać na składce po $1^{1}/_{2}$ od sta, obecnie u nas proponowane ubezpieczenie może być trzy razy tańsze.

Że w moim wniosku (Nr. 74 Korresp.) w punkcie 6, wskazałem jako najdokładniejszą i najpraktyczniejszą ustawę Towarzystwa «Ceres« w Magdeburgu, bynajmniéj rozumiéć tego nie można, abym pragnął lub zachęcał do ubezpieczenia od gradobicia w tém towarzystwie, co zdaje się na ten sposób tłomaczy szanowny P. Morawski. Wyraźnie wskazałem tylko tę ustawę czyli instrukcyą, jako wzór praktycznie najstosowniejszy. Wedle téj ustawy Dyrekcya ocenienie szkód pozostawia drugiéj stronie, t. j. powołuje w każdym powiecie tak zwanego deputowanego (zwykle radca powiatowy) z pośród właścicieli ziemskich, i ten na przypadek wydarzonéj klęski gradobicia, wybiera dwóch biegłych, którzy z deklaracyą wykonania na rzetelność przysięgi oceniają szkodę.

W powiecie Stopnickim roku zeszłego mieliśmy takie dwa przypadki; przy jednem gradobiciu biegli z wielką sumiennością i wyraźną pamięcią na złożoną deklaracyę wykonaniem przysięgi dopełnili taksę, a przy drugiém zupełnie odrzucili żądanie poszkodowanego, nie znajdując ani $^{1}/_{12}$ części szkody. Te dwa przypadki dały mi poznać praktyczność instytucyi. W tego rodzaju instytucyach, najważniejszą jest rzeczą zabezpieczenie stowarzyszonych od nadużyć przy ocenianiu szkód, bo tym sposobem ogromnie zwiększą się wynagrodzenia, a za niemi opłata składek.

W tém miejscu przystępuję do odpowiedzi

Co do 3go punktu i proszę P. Masłowicza, aby przypuścił, że obrachowujący szkodę nie jest ani akcyonaryuszem stowarzyszenia, ani go ziębi, ani parzy stopa składki: cóż go zatém interesuje przy układaniu likwidacyi, jeżeli instrukcya nie poleca mu powołania legalnych biegłych, którzyby pod rygorem wykonania przysięgi szkodę oszacowali. Oto w takim razie interesuje go wrażenie, jakie na nim poszkodowany, smutne jego położenie i t. d. sprawi: pilnuje się ogólnych form i nic więcéj. Biegły zaś szczegółowo wezwany, i to najmniéj dwóch, rzecz sumiennie sprawdzają, bo ich obowiązuje przysięga i odpowiedzialność za nią. Wezwani do szczegółowego wypadku, powołani i wybrani stosownie, *nie oswojeni aby tę czynność uważać za powszednią*, są prawdziwymi biegłymi. Dla tego prawo cywilne żąda od biegłych stosownych przymiotów, i najmniejsze ocenienie musi z wszelkiemi prawnemi wymaganiami następować.

Instytucye ubezpieczeń powinny tylko wspierać, jedynie ratować od upadku poszkodowanych, ale całego nieszczęścia wynagradzać nie mogą, a tém bardziéj nie powinny być środkiem spekulacyjnym, bo to jest brzydka demoralizacya, a współubezpieczonych na ciągłe i ogromne opłaty naraża. Ażeby tę równowagę zachować, głównym środkiem jest w podawaniu wykazów do ubezpieczeń nie pozwalać na przesadzoną skalę, a przy samém sprawdzaniu i obliczaniu szkód z nastąpionych wypadków, postępować legalnie i z pewną odwagą cywilną; dodawszy do tego najsurowszą oszczędność w wydatkach administracyjnych, z względem na massę ciężarów, jakie rolnictwo nasze ponosi, jestem przekonany, że opłaty tego rodzaju mogą u nas być tak małe lub mniejsze, jak w prowincyi pruskiéj, w Kwidzynie, lub Górnym Szląsku.

Kończę tą uwagą, że im więcéj zastanawiam się, mój instynkt wskazuje mi przekonanie jedynie za dobrowolném ubezpieczeniem od gradobicia: zaczynajmy od mniejszéj, łagodniejszéj zasady, po latach próby i zebraniu pewnych doświadczeń, będzie ją można rozwinąć, a jeżeli się okaże potrzeba konieczna, i na przymusową zamienić, a tymczasem nie bądźmy po pieszni na maximum. ceńmy i ochraniajmy osobistą wolę w własnych interesach, o ile się tylko da, nie bądźmy pierwsi i nie dawajmy przykładu, że tak łatwo ją poświęcać; zasada przymusu może być tylko w ogólniejszych potrzebach ofiarowana, ale nie tu miejsce o tém obszerniéj rozprawiać.

Badrzychowice, dnia 20 Stycznia 1859 roku.

Aloizy *Fibich.*

Korrespondencya.

Z pod Lublina dnia 15 Lutego 1859 r.

Panie Redaktorze!

Czytając pożyteczne pismo wasze, zauważałem, że takowe ze wszystkich stron Królestwa dbali o dobro ogółu współziemianie, pomnażają swemi badawczemi spostrzeżeniami, względnie ziemi, stanowiącéj źródło bytu materyalnego wszystkich mieszkańców; Lubelskie tylko nie wydało ani jednéj korrespondencyi, ani jednéj myśli podobnego rodzaju. Odważam się więc prosić o przytułek dla mojéj, niewypróbowaném a pełném przychylności piórem, skreślonéj. Zaprawdę, trudno odgadnąć przyczyny podobnego odrętwienia. Sądzę, że rola podobnież wyświadcza nam wielkie dobrodziejstwo w zaspokojeniu wszelkich koniecznych i zbytkowych potrzeb naszych, a odpowiadając zabiegom gospodarza, może nastręczyć chętliwemu pismu jakąkolwiek materyę, objawiającą się na każdym kroku teoryi i doświadczenia rolniczego. Brak więc téj nie usprawiedliwia. Nie przypuszczam także, abyśmy przestali myśléć o tém, co jest doskonałe i dla nas pożyteczne. Jeżeliż stojemy na szczeblu doskonałości, wypada wskazać innym o tyle potrzebną drogę do zbawienia doczesnego, materyalno-moralnego. Ale tak się nie dzieje, bo wiem, że zaledwie na pierwszym szczeblu rolniczo-

postępowym bojaźliwą stawiamy nogę. Przecież dobroczynne promienie instytucyi rolniczéj zarówno i nas ogrzewają.

Nie wstydźmy się własnych myśli ani wyrażeń, bo do tych objawu nie potrzeba wyszukanych wyrazów ani szumnego lub kwiecistego stylu; jedynie myśli pożywnéj, trafiającéj swą prostotą do przekonania każdego niemal rolnika.

Nie sądźmy również, abyśmy i my wolni byli od obowiązków. Cięższe mamy odnośnie biedniejszych naszych braci, z któremi ciągle obcujemy, aniżeli względem nas możni. Silniejsze mamy także do przełamania zapory, musiemy bowiem walczyć z przesądem latami zakorzenionym ciemnotą umysłową i zaniedbaniem moralném. Do tego właśnie potrzeba nam zjednoczenia sił, pewnych dotykalnych zastosowań, czasu i wytrwałości, a korzyści przewidziane choćby nie nam, to przynajmniéj następcom niewątpliwie uczuć się dadzą.

Przyznaliśmy się dorywczo co nam brakuje, okażmy do jakiego stopnia dawny już przesąd przełamany a przekonamy, że nie jesteśmy jak niektórzy twierdzą w grzechu zatwardziali i możemy się poprawić z czasem—chociaż nie wiele mamy (a może i nie mamy) wzorów gospodarstwa ulepszonego, pędzeni jedynie tylko potrzebą, przy utrzymującym się większą częścią trójpolowym systemie; dają się przecież widzieć w ugorach przedplony z grochu, wyk i innych pastewnych roślin, na zieloną paszę i siano bujne koniczyny. Buraki w miejscach bliższych Kijańskiéj cukrowni, znaczne gospodarzom przynoszą korzyści. Wszystko to jednakże bez właściwéj formy i taktu. Dzięki tylko Opatrzności, że nas obdarzyła silną matką, zdolną znosić podobne w naszém rozumieniu, wybryki postępowe. Chleba wszakże nie brak, i gdyby nie susza zoszłoroczna, która przytém zmniejszyła paszę w słomie i sianie, byłaby obfitość odpowiednio namłotowi obecnemu. Nie wiadomo czy ondulacya polityczna, czy brak za granicą, bo to jest materyą gabinetów spekulacyjnych, że ruch handlowy większy jak na początku roku zeszłego.

Powyższe krótkie sprawozdanie kończę myślą przygotowawczą do guza piórowego, jaki się zwykle w nagrodę życzliwości w obronie drugich dostanie; przyjmę go z krwią zimną stoika. Mojém bowiem piórem nie powodowała osobistość, bo jestem zamknięty w ciasnych ramach obowiązków familijnych, ani chęć nauczania, bo sam łaknę nauki; ani myśl krykykowania, bo znam doskonale swoją słabą stronę; a jedynie tylko dążność pobudzenia spiących piór rolniczych do ruchu, z któregoby ogół mógł odnieść jakikolwiekbądź pożytek. *Hreczkosiej.*

Z Lipnoskiego dnia 30 Kwietnia 1859 roku.

W zastosowaniu się do dobréj rady udzielonéj przed kilku tygodniami, za pośrednictwem Korrespondenta przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącego, aby odrutować ryje świń, a przez to zapobiedz szkodom w polach przez świnie robionym, odrutowałem przed tygodniem wszystkie świnie na dwóch folwarkach, i cieszę się najpomyślniejszym rezultatem.

Przeprowadzenie téj nowości pomiędzy trzodami wiejskiemi poszło mi bardzo łatwo. Odezwałem się do włościan, że kto z nich jest moim przyjacielem i chce żyć ze mną w zgodzie, to chętnią zastosuje się do tego. I okazało się, że wszyscy mieli najlepsze wolę. Kupiłem więc za dwa złp. drutu mosiężnego, grubości drutów od robienia wełnianych szkarpetek, i to wystarczyło na odrutowanie stu sztuk. Trzeba aby drut był giętki i łatwy do zakręcenia końców na wierzchu ryja—a mosiężny dla tego, aby nie zardzewiał. To zrobiwszy, cieszę się teraz widokiem, jak cała gromada świń zmieniona sztucznie na *rogaciznę*, bo każdéj sterczą dwa rogi z drutu, pasie się swobodnie po polach łącznie z innym inwentarzem, zbierając z chciwością trawę a nie ryjąc paśnika, bo ten im nie na jeden dzień, ale na bardzo długi czas wystarczyć powinien i może.

Wszystkim świniom, oprócz tych które są bliskie oproszenia, zrobiłem tę niebolesną operacyę, a pozostałe po porodzeniu téj saméj kolei ulegną. Prosięta po odsadzeniu od cyca odrutowane będą, a wszelka kupna świnia ma być przyprowadzona przez kuźnię i kowal założy jéj także kulczyk nosowy.

Ponieważ dotąd nie jest to rzeczą przymusu, więc może się zdarzyć, że który z włościan zaniedba tego; w takim razie jeżeli świnia jaka nieodrutowana znajdzie się w szkodzie, szkodę przez nią zrządzoną ściśle otaksuje się i zapłatę zaraz ściągnie. Dochód ten przeznaczyłem do puszki na biednych, aby tém ściśléj i bez uproszenia wyrok był wykonanym. Bo kara za złą wolą, z któréj szkoda wynikła, wymierzoną została i cel dąży do dobra biednych.

Bardzo pożądaną jest rzeczą, aby Towarzystwo Rolnicze raczyło przedmiot ten wziąść pod rozwagę i przeprowadzić, aby w całym kraju drutowanie świń stało się obowiązującém.

W Rokitnicy. *Niemojewski* Feliks.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 14 Maja 1859 r. Upłyniony tydzień był bardzo zimny i wietrzny. Zasiewy żyta już dziś stanowczo niepomyślnie się przedstawiają. Pszenica i jarzyny dotąd dobrze stoją. Od 2 dni mamy silne acz chłodne deszcze i jest nadzieja, że takowe na żytnie zasiewy korzystny wpływ wywrą.

Targi angielskie w ciągu tygodnia znacznym ulegały fluktuacyom. W poniedziałek, skutkiem jakiegoś popłochu ceny spadły o 3 do 4 szyl. We środę handel się wzmocnił, i sprzedający żadnego nie robili ustępstwa, a w piątek tak rzeczy stanęły, że kupujący nad poniedziałkowe ofiary chętnie 1 i 2 szyl. wyżéj płacili. Zaczyna się ustalać opinija, że i pszenica w polu nie rokuje tak obfitego plonu jak się spodziewano.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne z równym jak i londyński zamknęły się podwyższeniem.

We Francyi handel był nader ożywiony, a ceny od 2 do 3 franków na hektolitrze (25 garncy polsk.) się podniosły. Skutkiem nowo ogłoszonego dekretu wprowadzona jest w życie skala ruchoma, to jest: opłata od zagranicznego zboża, mniejsza lub większa w miarę pozycyj cen krajowych.

W Belgii i Hollandyi ceny się podniosły, a obrót interesów był łatwiejszy.

Toż samo możemy powiedzieć o wszystkich morza Niemieckiego i Bałtyckiego portach.

Na naszéj giełdzie interesa były ożywione, a dzisiaj szczególniéj okazywało się wiele chęci do kupna i 10 do 15 guld. wyżéj jak wczoraj płacono. Na żyto niebyło tyle żądania, a ceny około 10 guld. na łaszcie cofnęły się.

Sprzedano w ciągu tygodnia pszenicy łasztów 740, żyta 325, jęczmienia 40, owsa 62, siemienia lnianego 78, grochu 32.

	płacono za łaszt wagi hol.				guld. prus.			wagi polskiéj		korzec warszawski zlp.	gr.	zlp.	gr.
Pszenicy	od	124	do	129	370	do	480	233	243	31	22	41	1
«	—	$13^1/_2$	—	135	520	—	555	248	254	44	17	47	13
Żyto prus.	—	—	—	130	306	—	318	245	—	28	5	29	10
« polsk.	—	—	—	130	—	—	295	245	—	—	—	27	6
Jęczmienia	—	107	—	116	258	—	306	201	219	24	—	28	5
Grochu	—	—	—	—	307	—	440	—	—	28	9	—	—
Siem. lnia.	—	—	—	—	465	—	474	—	—	—	—	—	—

Toruń przebyło pszenicy łaszt. 980, żyta 1293, jęczmienia 88, siemienia 86, grochu 108, belek sosnowych 20,267, dębowych 70. Woda podniosła się stóp 4 cali 6.

Sprzedano partyę belek sosnowych po $7^1/_2$ srgr. stopa kub., okrąglaki po 258 tal. kopa na slipry, a piękne okrąglaki po 480 tal. kopa. Plansony dębowe po $10^1/_2$ srgr. stopa kub., a z licytacyi poszły plansony po 6 i 8 srgr.

Alexander Makowski et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 15 Maja 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	92
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	97	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	$97^1/_2$	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$72^1/_2$
» Listy Zastawne nowe	80	$79^2/_3$
» Obligacye 500-złotowe	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	80
» B. 200 » . .	22	—

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 7 (19) Maja 1859 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**